

Węgierska rapsodia

6 września 2016

F. William Engdahl jest konsultantem i wykładowcą w dziedzinie ryzyka strategicznego, po ukończonych studiach politycznych na Uniwersytecie Princeton. Opublikował ważne książki, w tym „Ziarna zniszczenia” („Seeds of Destruction”) dotyczącą genetycznie modyfikowanej żywności. Przez wiele lat był jednym z filarów renomowanej witryny „Global Research”. Od pewnego czasu jest głównym autorem „The Eastern Outlook” (Perspektywy wschodnie). Odnoszę wrażenie, że jest właścicielem tej witryny.

W dniu 17 sierpnia br. opublikował artykuł „Czy Węgry będą następnym krajem, który opuści Unię Europejską?” („Will Hungary Be Next to Exit the EU?”)[1]. Już na wstępie określa Unię Europejską jako dysfunkcjonalną.

Nie dziwi więc fakt, że już 2 października odbędzie się referendum, w którym Węgrzy odpowiedzą na pytanie, czy zgadzają się na przymusowe osiedlenie imigrantów na Węgrzech przez Unię Europejską, czy też nie. Jest to główna sprawa w kraju dumnego i zdecydowanie przywiązanego do niepodległości narodu, który przecierpiał 150 lat rządów ottomańskich, wojny z Austrią Habsburgów, aż do kompromisu Austro-Węgierskiego w 1867 r., który stworzył pokojową koegzystencję, w ramach dwoistej monarchii. Następnie, od 1945 r., Węgrzy zostali uzależnieni od Związku Radzieckiego, początkowo pod rządami budzącego grozę Matyjasza Rakoczego aż do momentu, „kiedy stały się pierwszym krajem komunistycznym, należącym do Układu Warszawskiego, który zadeklarował, iż jest republiką konstytucyjną, w październiku 1989 r., i otworzył swą granicę do Austrii, uruchamiając upadek domina Wschodnich Niemiec i wówczas całego Układu Warszawskiego i, ostatecznie, Związku Radzieckiego”.

Powyższa interpretacja przebiegu zdarzeń w roku 1989 różni się

od popularnych opinii w Polsce. Cóż, każdy naród inaczej ocenia znaczenie wydarzeń historycznych, które go dotyczą. Nie da się jednak ukryć, że na upadek NRD główny wpływ miała ta otwarta granica na Węgrzech, skąd Hans i Helga mogli się masowo przedostać do rodzin i przyjaciół za łabą. Mur Berliński przestał mieć znaczenie.

Republika konstytucyjna oznacza, że władzą naczelną jest prawo, a nie naczelny bankier, król czy sekretarz generalny, podejmujący decyzje według własnego widzimisię.

W dalszej części artykułu Engdahl pisze, że Węgry zawsze były krajem wielokulturowym, którego parlament, po raz pierwszy na świecie, uchwalił w 1849 r. ustawę o prawach etników i mniejszości. Australia podjęła tego rodzaju środki prawne po stu latach. Węgrzy nie są narodem pasywnym, kiedy czują, że jest coś niewłaściwego w sposobie, w jaki są traktowani. Pójdę za autorem dalej i dodam, że ta sama zasada pewnie odnosiła się do innych, podporządkowanych narodów, spośród których ernerdowski był trzymany w klatce najszczelniejszej. Więc mu pomogli. Węgrzy nie musieli uciekać przez granicę. Podobnie jak ogromna większość Polaków, mogli wyjechać legalnie i ubiegać się o azyl.

Wracam do przewodu F. W. Engdahla. Dumnemu ze swej suwerenności i gotowemu do walki o nią narodowi przedstawiono tzw. „propozycję nie do odrzucenia”, że Węgry i inne państwa członkowskie Unii Europejskiej muszą zaakceptować ustaloną przez Brukselę liczbę politycznych uchodźców wojennych z Bliskiego Wschodu i opłacić wszystkie ich koszty, czy im to odpowiada, czy też nie. Kraje, które odmówią przyjęcia przydzielonych im kontyngentów otrzymają bardzo wysokie kary finansowe. W roku 2015 około 400 000 „uchodźców” przybyło na Węgry, zanim na granicy z Serbią wybudowano czterometrowej wysokości ogrodzenie z drutu kolczastego. Około połowa z nich próbowała uzyskać azyl polityczny. Zaledwie 264 go uzyskało. Od tego czasu, cała bałkańska trasa (Balkan Route) przestała istnieć. Co ciekawe, rząd austriacki zdecydował się na

współpracę z rządem Orbana, poprzez tworzenie mieszanych patroli do kontrolowania wspólnej granicy.

Engdahl dodaje, że reszta tzw. Grupy Wyszehradzkiej, czyli Republika Czeska, Republika Słowacka i Rzeczypospolita Polska wspierają Węgry w przeciwstawianiu się obowiązkowym limitom uchodźców narzucanych przez Brukselę. Badania opinii publicznej pokazują, że 66% ankietowanych sprzeciwia się obowiązkowym limitom, w tym Orban, który zachęca do głosowania przeciwko decyzji Brukseli. Nie jest dla mnie jasne, czy te 66% odnosi się do całej Grupy Wyszehradzkiej, czy tylko do Węgier. Nie przypominam sobie, aby w Polsce były przeprowadzane takie badania, ale wydaje mi się, że gdyby były, to ich rezultat byłby podobny.

W ostatnich latach naczytałem się w zachodnich mediach różnych inwektyw pod adresem Orbana, z których najbardziej popularne były „dyktator” i „faszysta”. Engdahl, człowiek Zachodu, wykształcony w Princeton, stwierdza, że premier Węgier jest po prostu prawdziwym demokratą i w każdej istotnej sprawie zasięga szerokiej opinii społecznej. To, oczywiście, doprowadza do furii brukselskich biurokratów i nadzorujących ich, nieznanych oficerów prowadzących. „Wielu Węgrów widzi Orbana jako nowoczesnego Dawida, wystawionego przeciwko znacznie większemu Goliatowi – anonimowej Komisji Europejskiej”.

W dniu 2 października br., w specjalnym narodowym referendum, Węgrzy odpowiedzą na pytanie: „Czy chcesz, aby Unia Europejska ustalała obowiązkowe osiedlanie na Węgrzech osób, które nie są obywatelami węgierskimi, nawet bez zgody parlamentu?”

W artykule cytowane są wypowiedzi Orbana: „Węgry nie potrzebują nawet jednego imigranta dla gospodarki, ze względu na brak rąk do pracy lub dla zachowania populacji, czy też dla zapewnienia krajowi przyszłości... Każdy imigrant w stanie wolnym stanowi ryzyko publicznego bezpieczeństwa i terroru. To jest powód, dla którego nie ma potrzeby tworzenia wspólnej,

europiejskiej polityki imigracyjnej. Ktokolwiek potrzebuje imigrantów może ich wziąć, ale nie narzucajcie ich nam, my ich nie potrzebujemy... imigracja nie jest rozwiązaniem, ale problemem. My nie potrzebujemy tego i nie przełkniemy". Engdahl dodaje, że „Rząd węgierski upiera się, iż prawo do decydowania w sprawach imigracyjnych powinno być zarezerwowane wyłącznie dla rządów narodowych”.

W grudniu ubiegłego roku Węgry wniosły sprawę do Europejskiego Sądu Najwyższego, aby powstrzymać próbę ponownego rozdzielania napływających imigrantów przez Unię Europejską. Referendum powinno w tym pomóc. A co się stanie, jeśli rzeczywiście naród węgierski odpowie przymusowej imigracji NIE? Najprawdopodobniej będzie miało miejsce drugie referendum dotyczące obecności bratanków w Unii Europejskiej. Po brytyjskim Brexicie nie powinno być co do tego wątpliwości.

Zdaniem Engdahla, rząd Orbana postępował do tej pory z dużą ostrożnością, testując granice rządów Unii Europejskiej. „Daleko od tyrana prawego skrzydła, jak go nazywają biurokraci brukselscy i politycznie poprawne media Unii, edukowany w Oxfordzie Orban jest wyjątkowo wyrafinowanym, nie skorumpowanym (jeśli to prawda, rzadkość w dzisiejszej polityce), rzeczywistym demokratą, który w sprawach kluczowych decyzji politycznych zawsze zwraca się do swoich wyborców, aby upewnić się, że oni są z nim. Anatema dla niewybranej oligarchii brukselskiej. W lutym br. Orban powiedział: „Jesteśmy zainteresowani, jak powinniśmy zachować nasze interesy narodowe w Unii Europejskiej”. Odpowiedział mu Engdahl: „To brzmi całkiem rozsądnie, chyba że zdajemy sobie sprawę, iż celem Unii, jako instytucji, jest precyzyjnie przeciwieństwo – ostateczne zniszczenie wszystkich interesów narodowych na korzyść niewybieralnej, brukselskiej centralnej autokracji, od góry do dołu”.

Intencja zachowania suwerenności Węgier opiera się na dobrych podstawach społecznych i ekonomicznych. Orban ma za sobą 53% wyborców. W swoim dorocznym wystąpieniu dotyczącym stanu

państwa, w lutym br. powiedział: „(...) w okresie trzech lat skonsolidowaliśmy budżet, ustabilizowaliśmy gospodarkę, uniknęliśmy bankructwa, pohamowaliśmy inflację i zredukowaliśmy bezrobocie, to ostatnie wcale nie marginesowo, bo z 11,% do 6,2%, pozbyliśmy się Międzynarodowego Funduszu Walutowego, przed terminem spłaciliśmy nasze długi i w tym roku spłacimy również ostatni błogosławiony grosz Unii Europejskiej”. W roku 2014 wzrost gospodarczy na Węgrzech wyniósł 3,7%. W okresie kadencji Orbana „rząd potrafił zredukować podatek od dochodu z 35% do 15% i pozostawiliśmy 1300 bilionów (am. trylionów) w kieszeniach rodzin. Zredukowaliśmy rachunki za usługi w gospodarstwie domowym o 25% i w ciągu pięciu lat płaca minimalna wzrosła o 50%. Osiągnęliśmy to razem: państwo i rynek; rząd i sektor biznesowy; pracodawcy i pracownicy; węgierskie mikro-, małe i średniego rozmiaru przedsiębiorstwa i lokalne filie globalnych konglomeratów... W porównaniu z rokiem 2010, przeznaczyliśmy 40% więcej funduszy na opiekę zdrowotną. Skróciliśmy o połowę listy oczekujących (domyślam się, że na badania u specjalistów i operacje). Przeznaczyliśmy więcej niż 500 bilionów forintów na rozwój naszych szpitali”.

Takie jest tło aktualnej węgierskiej gospodarki podczas rządów Orbana i tło do zrozumienia dlaczego społeczeństwo popiera jego wezwanie przeciwko obowiązkowym limitom uchodźców. Obecnie jego uwagi na temat kryzysu z uchodźcami są na czasie.

Wygląda mi na to, że w Unii Europejskiej tylko państwo niezależne ekonomicznie, pozbawione długu, do którego spłacenia potrzebne jest większe zadłużenie i następnie jeszcze większe etc, może sobie pozwolić na nieco autonomii i przynajmniej zachować swą kulturę oraz historię. Każdy inny rząd z czasem będzie musiał sprzedać wierzycielom za marne grosze zamki, wyspy, plaże, plantacje, grunty orne, lasy, rzeki, jeziora i także góry, co oznacza kolejki linowe i wyciągi[2], autostrady oraz cokolwiek cennego, kryjącego się pod ziemią.

A kiedy już wszystkie dobra materialne znajdą się w rękach obcych korporacji i zostanie sprzedany ostatni burak cukrowy i ostatnia ulęgałka, to rządowi, który dobrze rządził, nie pozostanie nic innego, jak sprzedać wszystkich obywateli. I o to chyba chodzi.

Filozofia Victora Orbana, który przeciwstawił się stanowczo narzucaniu przez centralę Unii Europejskiej limitu uchodźców, głównie islamskich, krajom członkowskim Unii. Jego trzy główne argumenty:

- Bruksela podjęła decyzję o zaproszeniu uchodźców bez konsultacji z państwami, których ta decyzja miała dotyczyć.
- Młodzi, samotni islamiści stanowią fizyczne zagrożenie dla dotychczasowych mieszkańców Europy.
- Węgry nie zamierzają zrezygnować ze swej kultury i historii.

Orban powiedział wystarczająco dużo, aby dać wszystkim do zrozumienia, że pomysł sprowadzenia milionów muzułmanów do, głównie chrześcijańskiej, Europy był nieprzemyślany i szkodliwy. Wygarnął to szefom Unii, a praktycznie Angeli Merkel, mającej największy wpływ w tym, obecnie przymusowym, stowarzyszeniu.

Premier Węgier używa określenia „syryjscy uchodźcy”, popularyzowanego przez media głównego nurtu, bo mu inaczej nie wypada, ale ten jeden termin zawiera dwa kłamstwa. Już kiedyś wyliczyłem, że Syryjczycy stanowią niewielki procent tego muzułmańskiego potopu, zalewającego obecnie Europę. Wśród nich znajduje się też niemała grupa imigrantów ekonomicznych, a nawet wojownicy ISIS, którzy zdezerterowali lub powierzono im zadanie kontynuowania walki na terytorium europejskim. Oprócz Syryjczyków, w tej wielkiej gromadzie znajdują się przedstawiciele wszystkich państw arabskich, a także Afganistanu i muzułmańskich państw afrykańskich. Ogromną większość tego tłumu stanowią młodzi mężczyźni. Uchodźcami, zdawało by się, powinny być głównie kobiety i dzieci.

Zachodnie media nazywają ten exodus akcją humanitarną, ale ona w niewielkim stopniu pasuje do profilu tych szczególnych „uchodźców”. Zachowanie młodych mężczyzn w krajach, które wyciągnęły do nich pomocną dłoń, najwyraźniej wskazuje, że przybyli oni do Europy nie po to, aby dziękować za serdeczne przyjęcie, ale raczej by ukarać gospodarzy za ich szlachetny gest.

Premier Orban dyplomatycznie pominął główne powody, dla których młodzi muzułmanie tak ochoczo wędrują do Europy.

Po pierwsze, większość z nich ucieka z krajów, które zostały zdewastowane przez Imperium. W krajach tych nadal toczą się wojny w różnej postaci, drastycznie obniżył się poziom życia (według statystyki CIA, w Libii poziom życia przeciętnego obywatela nie różnił się wiele od poziomu życia przeciętnego Amerykanina), wielu mężczyzn utrzymujących rodziny zginęło. Po zwycięstwie Imperium zdawało się, że podbite narody dużym wysiłkiem wygrzebią się jakoś ze zgliszcz i braku wszystkiego. Niestety, na ich terytoriach natychmiast pojawili się wyszkoleni i uzbrojeni w Imperium terroryści, którzy zaczęli budować tam kalifat i obcinać głowy niewiernym.

Ten, kto zaaranżował tę całą akcję i, między innymi, wyposażył uchodźców w banknoty o dużym nominale, doskonale wiedział, do czego ona doprowadzi. Jestem przekonany, że zdawała też sobie sprawę Angela Merkel i jej najbliżsi współpracownicy. Dlaczego podporządkowali się, wiedząc że ich wysokie stołki zaczną się mocno chybotać i może nawet się rozleć? Aktualne prognozy dotyczące wyborów w Niemczech, w niedzielę 4 września, wskazują że Angela może je przegrać w jej rodzimym stanie Mecklenburg – Pomerania, na rzecz niedawno powstałej partii nacjonalistycznej i antyglobalistycznej – Alternative for Germany (AfD). Są to kolejne wybory w Europie (i Australii), w których wyborcy odwracają się od głównym partii.[4]

Nic dziwnego, że tak się dzieje, skoro najbardziej pro muzułmańską partią w Niemczech okazał się Związek

Chrześcijańskich Demokratów (Christian Democratic Union – CDU). W decyzji Merkel nie mogę się dopatrzeć ani chrześcijaństwa ani też demokracji. Nazwy ustabilizowanych, tradycyjnych partii przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie, bo nie odpowiadają ich działaniom.

No więc dlaczego Angela otworzyła wrota do Unii potencjalnym terrorystom? Czy to był worek z pieniędzmi, o którym pisał dr Paul Craig Roberts[3], czy też grożąca jakaś surowa kara? Tego naprawdę nie wiemy, ale możemy śmiało domyślać się, że coś mogłoby się za tym kryć.

Autorstwo: Janusz Rygielski

Źródło: Przegląd-Socjalistyczny.pl

O AUTORZE

Janusz Rygielski, dr inżynier geodeta, pisarz, publicysta, działacz polonijny, na stałe zamieszkuje w Australii

PRZYPISY

[1]

<http://journal-neo.org/2016/08/17/will-hungary-be-next-to-exit-the-eu/>

[2] Polskie Koleje Linowe, w tym kolejka na Kasprowy, należą do Mid Europa Partners z Luksemburga. „Oburzeni całą transakcją górale określają ją jako największy przekręt w powojennej historii Polski”. <http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/zakopane/kto-jest-rzeczywistym-wlascicielem-kolejki-linowej-na-kasprowy-wierch/>

[3] Były wiceminister skarbu w rządzie Ronalda Reagana, wykładowca i publicysta prowadzący witrynę „Instytut For Political Economy”. <http://www.paulcraigroberts.org/>

[4]

<http://www.zerohedge.com/news/2016-09-01/merkel-facing-humiliation-political-defeat-her-home-state-sunday>